Nr. 270 Niedziela 23 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 596.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 54.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Porachunki.

Obecnie obradują w Wiedniu delegacye, wobec których zdawało się, że sfery rządzące w naszem dwujedynnem państwie okażą jakąś skruchę. Sfery te wracają ze swej wojny bałkańskiej w takim prawie stanie, jak przed stu laty armia Napoleona z Rosyi, jako tłum uciekinierów w najnędzniejszej postaci. Podczas całego przesilenia bałkańskiego polityka wiedeńska próbowała na rozmaite sposoby coś dla siebie uzyskać chytrością, albo groźbami wymusić. — Wszystko poszło inaczej: upokorzenie Serbii, pomoc dla Bułgaryi, rewizya pokoju bukareszteńskiego — nic się nie udało. A to, co na pozór się udało: ustanowienie niezależnej Albanii, kryje w sobie ogromne niebezpieczeństwa na przyszłość.

Politycy z otoczenia hr. Berchtolda wiedzą, co ogół sądzi o ich „sukcesach“ i dlatego wszelkimi sposobami usiłują wmawiać, że to są rzeczywiste sukcesy. W którąkolwiek stronę zwrócić wzrok, widać usiłowania, aby klęski tłomaczyć, jako zwycięstwa i aby z tytułu tych zwycięstw obdarzyć Berchtolda wawrzynem, jako „wielkiemu następcy wielkich poprzedników“. Jakież to „zwycięstwa“ odniósł hr. Berchtold? Dużo ich jest, a więc: rozbicie związku bałkańskiego, którego utrzymanie groziło Austryi armią półmilionową; poróżnienie Serbii z Bułgaryą, co wbiło klin między sojuszników; ustanowienie niezależnej Albanii, co udaremniło zakusy Serbii na przystęp do Adryatyku.

Takie zwycięstwa rozgłaszają dzienniki czerpiące swe natchnienia z biura prasowego ministerstwa spraw zagranicznych. Chcielibyśmy uwierzyć tym zapewnieniom, ale fakta przeczą im Berchtold może być dobrym, czy złym dyplomatą, ale w każdym razie czarodziejem nie jest, a nawet — co należy do obowiązków jego zawodu — przewidującym na daleką metę nie okazał się. Wojna serbsko-bułgarska byłaby wybuchła nawet wtedy, gdyby Serbia była usadowiła się nad Adryatykiem, gdyż Macedonia musiała pozostać jabłkiem niezgody między nimi. A z chwilą wybuchu tej wojny hr. Berchtold doznał rozczarowania, gdyż pewne jego rachuby na zwycięstwo Bułgaryi rozwiały się, a Serbia z tej wojny wyszła zwycięską.

Dla powetowania tej klęski hrabia Berchtold puścił się na „bluff“: wysłał do Serbii „ultimatum“, wzywające ją do opróżnienia obsadzonych części Albanii. Co za okrzyki tryumfu rozległy się na szpaltach prasy rządowej, gdy Serbia poddała się temu „ultimatum“! Jaki był jednak epilog tego tryumfu? Oto Rumunia zapośredniczyła skutecznie między Turcyą a Grecyą, doprowadziła między nimi do pokoju, a temsamem uniemożliwiła nową wojnę, na której opierały się nadzieje i Bułgaryi i Austryi, tembardziej, że Rumunia, zapewniając półgębkiem o swej przyjaźni z Austryą, równocześnie głośno akcentuje swą przyjaźń z Serbią i wzmacnia jej pozycyę na Bałkanie w ogólności, a przeciw Austryi w szczególności. Jeżeli się wreszcie uwzględni, że w szczerość przyjaźni rumuńskiej można wątpić, ustalony zostaje fakt, że południowa cała i część wschodniej granicy Austro-Węgier jest zagrożoną. To jest niezaprzeczoną „zasługą“ hr. Berchtolda, który z takimi „sukcesami“ staje przed delegacyą i żąda aprobaty dla swej polityki, której rezultatem jest utworzenie z Rumunii, Serbii i Grecyi pomocniczego skrzydła dla Rosyi w jej walce — na razie dyplomatycznej — z Austryą.

Dla osiągnięcia takiego „sukcesu“ musiano wydać 350 milionów na mobilizacyę; musiało 400 000 ojców rodzin przez pół roku stać pod bronią, podczas gdy rodziny ich cierpiały głód; musiało życie ekonomiczne ludności uledz zupełnemu zniszczeniu. Co wobec tego pocznie delegacya? Delegacya składa się z członków Izby panów, a więc bezwzględnych zwolenników każdego rządu i z członków Izby posłów, reprezentujących w swej większości najgorsze tchórzostwo burżuazyjne. Wszyscy ci panowie są gruboskórni tak, że nic nie przeniknie ani do ich serc, ani do ich sumień Jeżeli w r. 1910 bez protestu przyjęli rachunek za aneksyę Bośni, to i dziś przyjmą rachunek za ostatnie przesilenie i w dodatku będą udawali, że wierzą w „sukcesy“ Berchtolda. Kto, jak ogromna większość delegatów, wszystkie swe nadzieje i pragnienia koncentruje na akcie przyjęcia u dworu, ten nie może mieć odwagi powiedzieć: nie, bo to byłoby kiepską rekomendacyą wobec tych, którzy rozdzielają tytuły i ordery. Opozycya ludu, głosy protestu, szyderstwo rozumnych — te objawy nikną w delegacyi, jak kamień wrzucony do wody. W żadnem innem ciele ustawodawczem socyalna demokracya nie jest tak odosobnioną i nie musi wśród ogólnego milczenia sama jedna podnieść głos krytyki i protestu.

List z Wiednia.

Wiedeń, 21 listopada.

Koło polskie poczyna imponować światu niebywałymi nigdzie stosunkami. O niczem innem w parlamencie nie mówią, jak o sprawach Ko-

---

K. CZAPIŃSKI.

„W SZPONACH ŻYCIA“ HAMSUNA.

(Przed premierą).

„Miłość jest pierwszem słowem Boga, pierwszą myślą, która w Jego umyśle powstała. I gdy powiedział: „Niech będzie światło!“ — powstała miłość. Miłość stała się początkiem świata i władczynią świata, lecz drogi jej wszystkie są zasłane kwiatami i krwią, kwiatami i krwią“... *Hamsun.*

Niezrównany jest urok twórczości Hamsuna. Silne namiętności, głębokie odczucie przyrody, raczej zupełne zlanie się z nią, erupcye uczuć gwałtownych, przepych czysto wschodnich barw u tego poety północy, subtelna metoda impresyonistyczna, wszystko to czyni go jedynym w swoim rodzaju wśród współczesnych. Gorąca krew tętni w żyłach autora-panteisty, autora-koczownika. „Misterye“ przyrody nie mają tajemnic przed nim. Uśmiecha się przyjaźnie do niego samotny głaz, sterczący przed jego leśną izdebką. Patrzy on na małą trawkę i ta zdaje się też nań spoglądać swem jedynem okiem zielonem. Słucha w lesie dziwnej ciszy nocnej; posłuchaj, powiada, na wschód, posłuchaj na zachód, to przemawia Bóg. Obserwuje gąsieniczkę, co podnosząc się i wyprostowując się pełznie dalej do góry po konarach drzewa, i czyni uwagę, że — do wieczora może dopełznie, gdzie jej trzeba. A zdarzyło się nawet, że w swych tułaczkach po lasach północnych dojrzał nawet samego Pana, chytrego boga przyrody, jak ukrywał się w gąszczu; był z obnażonym brzuchem i od wstrzymywanego śmiechu jego drgało wszystko dokoła, tętniło życie...

Taki jest Hamsun.

Lecz jest on także inny, gdy wśród namiętności gorących przyrody bierze miłość przede wszystkiem, jako źródło życia, jako największe jego napięcie. Czemże jest miłość? To wiatr sze eszczący w różach, nie, raczej błędny ogień żółty we krwi. Miłość to piekielne gorąca muzyka, która nawet serca starców porusza do tańca. Może ona złamać mężczyznę, może go wznieść i znów napiętnować, może kochać dziś mnie, jutro ciebie, a nocy następnej jego. Tak niestałą jest miłość. Ale umie być także stałą, twardą, jak niezłomna pieczęć i może palić bezustannie, aż do samej śmierci, gdyż jest tak wieczną. Jakąż więc jest miłość?

Głębokim tragizmem owianą jest miłość Hamsuna. Czyście widzieli — zapytuje — kiedykolwiek, by mężczyzna otrzymał te, kt rą powinien był mieć? Giną Wiktorya („Wiktorya“), Nagel („Misterye“), porucznik Glan („Pan“), giną inni.

Bohaterem jego ulubionym jest człowiek silny, świeży, — tułacz, samotnik leśny, dusza swobodna, jasna, przy całym ogromie swych ukrytych pragnień i wybuchów. To Nagel w „Misteryach“, nagle przybywający niewiadomo skąd do małego miasteczka i poruszający swą duszą niespokojną, swemi bajkami dziwnemi zdumione bagienko prowincyonalne. Zdumieni przysłuchują się wszyscy, gdy ten mówi o swym śnie marzeniu, gdy w łodzi z drzewa aromatycznego, z rozpiętym w kształcie półksiężyca jedwabnym żaglem błękitnym, z wędką srebrną wypływa na szerokie, szerokie morze... Dziwnie bije serduszko Dagny, gdy słucha tych nieznanych marzeń, gdy coś woła, coś śpiewa. Bajkę, baśń cudowną wniósł Nagel z sobą...

Poznamy go także nieco innym w postaci Basta w nowej naszej premierze teatralnej „W szponach życia“. Z Argentyny tym razem przybywa wolny kowboj z siwymi włosami, z ogniem jednak w oczach, z szałem we krwi, gdyż tam, u siebie rzadko spotyka kobiety. Tułacz, sokół, z szerokiemi, swobodnemi liniami życia, jak dziwnie odbija od osób innych! Jak Nagel w „Misteryach“ rozumie głęboko dusze innych i uśmiecha się dobrodusznie, wolny ptak. Wielki duszny, śmiały, nie waha się poświęcić swe życie, gdy trzeba, bez cienia pozy.

Lecz odrazu zapala mu się „żółty ogień we krwi“, gdy widzi cichą blondynę fröken Norman. Przynosi jej kwiaty, mnóstwo kwiatów, przeważnie „ciemnych, gdyż sama jest taką jasną“. I z naiwnością dzikiego powiada jej:

— Ach, jaki powab posiada młoda dziewczyna, niema nic w życiu piękniejszego od młodej dziewczyny! I do tego ma pani włosy jasne! To przedewszystkiem rzuciło mi się w oczy, gdym przyszedł do narzeczonego pani.

A w jej duszy już coś śpiewa, jakimś akordem sympatyi odzywają się jej struny. Znów

ła polskiego; brudna bielizna, którą dawniej jeno w kraju prać wolno było, zalega korytarze parlamentu, a oryginalna jej woń zatruwa powietrze greckiego gmachu. Po tem, co się działo w ostatnich czasach, i najfantystyczniejsza opowieść o Kole polskiem nie wprawi nikogo w zdumienie. Uwierzą we wszystko, gdyż menerzy Koła polskiego przekonali niezbicie opinię publiczną, że do **wszystkiego są zdolni**.

Mimo stałych usiłowań leibdziennikarzy Koła sfałszowania oponii jego mężów stanu, prawda przedziera się przez sztuczne mgły i ocena menerów Koła nie odbiega daleko od prawdy.

Hojność **Długosza** nie potrafiła zasłonić rzeczywistej jego postaci, a jeszcze przed kilkoma tygodniami poświęciło mu „Neue Freie Presse“ artykuł wstępny, w którym dowodzi, że „von“ Długosz jest zwyczajnym fazerem, który **wkupił się** do ludowców, po barkach **Stapińskiego** wpiął się na stolec ministeryalny, a powodzenie swoje zawdzięcza sztuce milczenia. „Biada mu“, powiada pierwszy organ prasy austryackiej, „gdyby usta otworzył; świat dowiedziałby się, jakim jest poziom umysłowy pana Długosza i znikłby w otchłań zapomnienia„. Coby się stało, gdyby inni usta otworzyli, o tem dobrotliwie zamilcza dyskretna „N. Fr. Presse“.

Znają **Abrahamowicza** i ocenę jego w kraju, znają i **Lea**, a zatem wszystkich wierzchowców wyższej szkoły narodowego cyrku parlamentarnego, ale znają też czwórkę kucyków endeckich: **Głąbińskiego**, **Skarbka**, **Ptasia** i **Zamorskiego**.

Parlament wiedeński był świadkiem udałego zamachu na **Stapińskiego**. Mimo wszystkie błędy Stapińskiego, tragizm losu jego jest wzruszający. Stapiński wywiódł Długosza na pozycyę, o jakiejby mu się **bez Stapińskiego** i przy dziesięćkroć nawet większym majątku ani nie śniło; Biały, Wróbel, Kędzior itd. pozostaliby na całe życie aranżerami małomiastezkowych uroczystości i jakiejcymi się ich mówcami, gdyby nie **Jaś**, którego pod niebiosa podnosili, dla którego byli pełni pobłażliwości i względności, jak długo mógł szafować pełną kiesą znaczenia politycznego, podobnie jak szafuje Długosz kiesą na przemyśle naftowym z zbitej monety. Teraz, gdy mu antyblok nogę podstawił, opuścili go wszyscy. Przypomnieli sobie jego autokratyzm, nieprzyjęte artykuły, niezaspokojone ambicye, nieosiągnięte mandaty i opuścili wodza swego w najcięższej jego życia chwili.

Szybko porozdzielali między siebie spadek po wodzu, ale rynsztunki na nich za wielkie, miecz za ciężki, trudno trochę będzie panu Średniawskiemu i panu Kędziorowi i innym panom.

Drugiego już wroga zagryźli podolacy; padł **Bobrzyński**, legł **Stapiński**, teraz na trzeciego kolej: na **Lea**. Nie chcę wywodzić paraleli między Bobrzyńskim a Stapińskim, ale obaj byli **indywidualnościami**, obaj temperamentami walczącymi, nie unikali rozprawy. — Z **Leem** inna sprawa. Lea trudno złamać, gdyż on kości niema, atak na Lea nie wywołuje skutku, on się nie skruszy, **Leo jest plastyczny, jak glina**. Prawdopodobnie **Leo** zastosuje się do nowej sytuacyi, o ile nowi panowie Koła polskiego na to się zgodzą. W walce Leo napewne nie padnie, wyrzucą go, nie jak Bobrzyńskiego i Stapińskiego ze skały w otchłań, ale w górę, jak piłkę, by spoczywał na miękkiem posłaniu wysokiego urzędu.

Zdolności plastycznej **Lea** dowodzi ostatnia jego mowa w delegacyach. Dziennik „Zeit“ pisze o niej, że **ani jedno słowo nie przekroczyło granic ograniczonej umysłowości wiernopoddańczej**.

Obawiam się, że łatwość przystosowania się pana Lea nie ocali go, zawiści endeków i podolaków w pole nie wyprowadzi.

Czy kraj zrozumie poziom Koła, czy odczuje, że największa kraju reprezentacya podobna jest do stada rozwścieczonych szczurów, rozgryzających sobie nawzajem gardła? Czy znajdzie się w Kole grupka bodaj ludzi, gotowych do zerwania zasłony z tych hańbiących i niszczących kraj potworności?

Członkowie Koła polskiego włóczą się po chodnikach parlamentu, jak obłąkani. Wzrok błędny, wyraz twarzy trwożliwie niespokojny, ręce na kieszeniach, jak gdyby się bali, by im kto tajemnic nie wykradł, zadyszani i zasapani z walk na tajnych posiedzeniach Koła, po tem niezawodnie poznasz kołowca.

Szpiegowanie się i podpatrywanie wzajemne, oto najwybitniejsze cechy „koleżeństwa“ w Kole polskiem. W ten sposób czytają kołowcy swe listy, pisane do przyjaciół w pismach przeciwników partyjnych, odkrywają kartki, porzucone niebacznie na ziemi w centrum dyskusyi i rozpraw Koła, jego komisyi i komitetów.

Wszystko to razem nazywa się „solidarność narodowa jedynej legitymnej reprezentacyi krajowej“, Koła polskiego. *Hn.*

Zakusy klerykalne na szkolnictwo.

W ubiegłym tygodniu obradował w Krakowie w sali „Floryanki“ tak zwany „kurs katechetyczny“, naturalnie w najściślejszej poufności. Z obrad tych otrzymujemy **od jednego z uczestników** następujące informacye, które uważamy za swój obowiązek opublikować dla wykazania, jakie plany mają klerykali wobec szkolnictwa **średniego** po opanowaniu już szkolnictwa **ludowego**.

Informator nasz pisze:

Ciekawa dyskusya toczyła się na jednem z posiedzeń tej nowej instytucyi klerykalnej — w sprawie „reformy nauczania religii w szkołach średnich“, której ogólnych zarysów nie możemy pominąć milczeniem Dowodzi ona, jak głęboko w rany społeczeństwa naszego wpoić się usiłuje gangrena klerykalna.

„Antydotum na zepsucie moralne młodzieży, celem przygotowania jej do późniejszego życia po opuszczeniu murów szkoły średniej, by nie zdarzały się na przyszłość wypadki wystąpień (sic!) przeciw kościołowi prawych zresztą synów kościoła“, jak np. prof **Miodoński**, Wojciechowski i kilku innych (autentyczne słowa jednego z referentów) mają być następujące „pedagogiczne“ środki zaradcze, które klechy całą siłą i wszelkimi środkami (przy poparciu oczywiście Rady szkolnej krajowej) chcą urzeczywistnić. 1) dodanie jeszcze 3-ciej godziny w tygodniu na naukę religii (obecnie są w programie szkół średnich 2 godziny tygodniowo przeznaczone na religię); 2) wprowadzenie religii do matury jako przedmiotu **obowiązkowego** (bo zdaniem jednego z mowców i tak obecnie zreformowano egzamin dojrzałości, wobec czego nie stanowiłoby to ciężaru dla uczniów); 3) jak najostrzejsza klasyfikacya z religii i zaniechanie praktykowanego gdzieniegdzie po gimnazyach przez katechetów swobodnego prowadzenia nauki; 4) zreformowanie sposobu nauczania historyi kościoła katolickiego przez wprowadzenie systemu apologetycznego (tj. obronno dyskusyjnego) w ten sposób, aby głównie kłaść nacisk na wiek XIX Przytem trwałaby nauka historyi kościoła nie jeden rok w ostatniej klasie szkoły średniej, jak obecnie, lecz 2 lata w gimnazyum (kl. VII. i VIII) i 1½ roku w szkole realnej (od półrocza w kl VI. i w kl. VII). Celem przeprowadzenia tej „reformy“ należy ułożyć nowy podręcznik historyi kościoła (oczywiście, jak najsprytniej) z uwzględnieniem szczegółowem stosunku kościoła do Polski, opatrzyć go pięknemi rycinami i t. p.; 5) opinia katechety ma być decydującą przy dopuszczeniu ucznia do matury, to znaczy, jeżeli katecheta z jakiegokolwiek powodu położy swe weto, uczeń taki, choćby miał stopnie celujące ze wszystkich przedmiotów, dopuszczonym do matury nie będzie.

Przystąpimy teraz do omówienia w streszczeniu niektórych momentów dyskusyi w powyżej przy-

---

baśń czarowna brzmi w głosie tego dziwnego człowieka. I zawiązuje się nić tajemna. Albowiem miłość jest, jak noc letnia — powiada Hamsun w „Wiktoryi“ — pełna gwiazd na niebie i aromatu. Czemu każe młodemu zakazanemi chodzić ścieżkami? Ach, miłość zamienia serce na ogród, bujny ogród bezwstydny, w którym rosną tajemnicze, zuchwałe grzyby...

Bast przywiózł z Argentyny jadowitą żmijękobrę. Gdy pokazywał ją swym gościom, wypełzła z klatki i omal że nie ukąsiła jej, fröken Norman. Lecz Bast pośpieszył z pomocą. Kobra zato ukąsiła jego, kowboja. Udaje jednak, że nic się nie stało, proponuje, żeby goście się przenieśli do znajomych, sam zaś — ginie, kryjąc niebezpieczeństwo nawet wobec fröken. Ginie tak, jak to umieją bohaterzy Hamsuna — jasno i spokojnie. Swobodnym, pewnym krokiem wszedł ten dziwny Argentyczyk w życie i usunął się, gdy chwila nadeszła. Albowiem ginąć trzeba, jak się wyraża stary muzykant Fredryksen, „z rozpuszczonymi żaglami“...

A obok ginie inna dusza, fru Gile. Niegdyś śpiewaczka sławna, która objeżdżała świat cały i brała życie, gdzie mogła; dziś — starzejąca się małżonka 70 letniego bogatego starca. Szalony temperament, nie darmo Bast jej prorokował, że „skończy na murzynie“. Poznajemy ją, to Edwarda z „Pana“, Edwarda podstarzała, o której z późniejszych powieści Hamsuna dowiadujemy się, jak gasiła ogień namiętności w strasznych orgiach.

Fru Gile kocha młodego kupca Blumenszena, skończonego łotra, tępą, podejrzliwą istotę. Stara się mu tajnie ułatwić życie, niemal, że utrzymuje go. I kurczowo trzyma się życia, które ucieka... Zazdrości młodym, których oczy jeszcze nie zgasły, których spojrzenia się iskrzą, którzy darzą się „złotemi monetami“. Aleksander Blumenszen, jej kochanek, jej już nie kocha; całą podłość tego charakteru widzi ona doskonale. Zajmującą jest ta scena w hotelu u Basta, gdy fru Gile mówi o sobie:

— Nie wiem dlaczego, lecz tak bolesne jest rozstanie się z mym ostatnim kochankiem! To prawdopodobnie obawa, że po nim zjawi się jeszcze gorszy. Teraz wciąż spadam coraz to niżej. A przecież niegdyś podnosiłam się! Pamiętam, szłam wciąż wyżej, wyżej... Przecie mamy jeszcze przed sobą dużo, dużo lat, a co będzie wówczas z nami! Co do mnie, nie chcę umierać Nie! Chcę kochać, żyć, a nie umierać!

Tak, fru Gile nie umię „ginąć z rozpuszczonemi żaglami“...

I przytem stara się przekonać siebie, że jej kochanek Blumenszen, wcale nie jest tak podły, wcale nie. Właśnie, gdy widzi Basta, jaśniej rozumie swego Aleksandra i walczy ze sobą. Mówi do Basta:

— Niech pan zrozumie mnie, jak należy: Aleksander wcale nie jest nikczemny. (Nagle wskakuje) Co mówię, Aleksander nikczemny? Nigdy. Najlepszy ze wszystkich, ze wszystkich!

Gwałtowna zazdrość kipi w niej. Gdy widzi kobiety koło Aleksandra, chciałaby — powiada — stanąć na palcach i krzyknąć im: precz! Czego tu chcecie? W owym wypadku z kobrą to ona otworzyła klatkę, umyślnie i przemocą zaczęła pchać do klatki ręce fröken Norman, narzeczonej Blumenszena.

Nic jednak nie pomaga. Fru zostaje sama. I w końcu dramatu przychodzi od umierającego Basta jego murzyn z ostatniem pozdrowieniem od swego pana i oświadcza, że **przyniósł także siebie**... Proroctwo Basta się spełnia.

— **Witaj!** — odpowiada cicho fru Gile...

Tak, ona nie chce ginąć „z rozpuszczonemi żaglami“. Nie zna też tej rezygnacyi, którą zna muzykant Fredryksen; ten również miał piękną przeszłość, a dziś gra w kawiarni, gra „ostatniego upajającego walca“ tym, co giną.

A więc — poemat miłości, jak zawsze u Hamsuna. Naturalnie nie taki przeźroczysty, jasny, jak ostatnie utwory Hamsuna: „Starzec gra z tłumikiem“ lub „Ostatnia radość“. Tam namiętność miłosna tylko współdźwięczy, lekko współdźwięczy, tam tony jesienne, zadumane. A tu jeszcze purpur krwi, oblewającej kwiaty miłości. Tu tętni gorąca krew, tu namiętnie płonie jeszcze w żyłach ogień żółty, bujnie rosną grzyby bezwstydne!

toczonej materyi: Co do pierwszego punktu dotyczącego powiększenia liczby godzin nauki religii nie znalazł się ani jeden głos choćby słabego protestu wpośród całej zgromadzonej 300 głowej gwardyi klerykalnej. Każdy, kto miał kiedykolwiek styczność ze szkołą średnią, wie doskonale, jak bardzo obciążeni są uczniowie rozległym materyałem nauki, że nawet, gdy dawniej nierzadko nauka przedpołudniowa trwała do godz. 12 obecnie regułą jest godz. 1 a nawet 2 ga; dodawszy do tego masę zadanego na następną lekcyę, można powiedzieć, że prawie niemożliwem jest uczniowi uczyć się wszystkiego z lekcyi na lekcyę, tak, że nawet nie zgorszy uczeń uczy się tylko wtedy, gdy spodziewa się być „pytanym". Przy tych stosunkach należy, zdaniem naszych pieczołowitych katechetów dodać jeszcze godzinę tygodniowo na naukę religii, a ciekawa rzecz, że nie powiedziano, w jaki sposób należałoby to uskutecznić: czy przedłużyć czas trwania nauki szkolnej przed południem, czy może kosztem innego przedmiotu.

Jak w dyskusyi wyszło na jaw, już raz — zdaje się w latach ośmdziesiątych — stawiano ten postulat, który aczkolwiek gorąco poparty przez Radę szkolną krajową, nie znalazł jednakowoż przyjęcia w ministeryum oświaty.

Co do zaostrzenia klasyfikacyi z religii, zwłaszcza zaprowadzenia opinii katechety jako decydującej przy dopuszczaniu ucznia do matury, to jakby to w praktyce wyglądało, nietrudno sobie wyobrazić: szkoły średnie stałyby się gniazdem intryg i protekcyi; spustoszenia, jakieby taka reforma w rozwoju szkolnictwa spowodowała, dałyby się chyba porównać z najazdem Hunnów na kulturalną Italię.

W sprawie uczynienia religii najważniejszym przedmiotem maturycznym ujął się za młodzieżą jeden tylko głos uczciwego jakiegoś księdza, który zbijając wywody referenta dotyczące tego tematu, zaznaczył, iż dlatego, że maturę uproszczono, nie należy podążać w kierunku reakcyi, wprowadzając nowe utrudnienia, tem bardziej, że istnieje ogólny prąd i dążenie do zupełnego jej zniesienia. Głos ten pozostał jednak głosem wołającego na puszczy wśród tej całej wszystko bezkrytycznie przyjmującej bezdusznej masy.

Obszerniej omówić należy najciekawszy punkt 4 dotyczący apologetycznego nauczania historyi kościoła katolickiego, która to kwestya stanowiła „clou" dyskusyi. Przedewszystkiem konstatujemy, jako naoczni świadkowie obrad, iż kler wojujący, wyciągający swą łapę na wszystko, co nie jest do krzty przesiąknięte zgniliżną klerykalną, pragnie z młodzieży naszej uczynić nie pionierów myśli niezależnej i postępu, ale bojowników wojującego kościoła, którzy różniliby się od czarnej gwardyi chyba tem, że nie noszą sutanny. Jednak czasy wieków średnich minęły już bezpowrotnie, a koło historyi cofnąć się nie da. Ten właśnie jest moment tragiczny w tej całej tragikomedyi obrad kursu.

Co to znaczy wprowadzenie „apologetycznego" sposobu nauczania historyi kościoła katolickiego? Oto uczniów ma się zaprawiać już w szkole do prowadzenia dysput w kierunku obrony klerykalnej myśli, uczyć ich wykazywać, że wszystko, co kościół zrobił dla Polski, było zbawiennem, jednem słowem wykształcenie całego szeregu przyszłych agitatorów klerykalnych. Aby znikły na przyszłość jednostki tych zresztą „prawych synów kościoła", którzy „zbłądziwszy" występują z krytyką kościoła choćby najbezstronniejszą opierającą się na badaniach myślicieli naukowych (przytaczamy tu słowa prof. Wojciechowskiego i Miodońskiego), by przyszli uczeni, wyszli z nowego pokolenia, przystosowali swe naukowe poglądy ściśle do granic zakreślonych im przez interesy kościoła.

Co więcej, jeden z księży zaproponował ze względu na to, iż nie każdy z katechetów posiada „zdolność" do odpowiedniego wykładu historyi kościoła i trudno przychodzi mu odpowiadać na pytania, zadane przez uczniów, zalecenie katechetom wymówić się jaką okolicznością, jeżeli nie są w stanie odpowiedzieć na zadane pytanie, albo wprost odłożyć omówienie tematu na następną lekcyę.

Dalej proponowano ustanowić w większych miastach, jak Krakowie i Lwowie, specyalnych katechetów, dobrze tresowanych w wykładaniu historyi kościoła i oczywiście trudniej dających się zbić z tropu, jednakże wniosek ten upadł, głównie z powodu ambicyi zgromadzenia, któremu takie powątpiewanie w zdolności katechetów nie przypadło do gustu.

Ciekawem jest skrytykowanie obecnie używanych w szkołach średnich podręczników do historyi kościoła, które (zwłaszcza jeden z nich) zawierają — zdaniem referenta — więcej balastu z historyi powszechnej, jak samej historyi kościoła. Otóż należałoby podręcznik skrócić, usunąwszy cały materyał z historyi powszechnej, którą wystarczająco wykłada świecki profesor, a poświęcić całą uwagę historyi kościoła, przyczem należałoby położyć główny nacisk na wiek XIX i stosunek kościoła do Polski.

Nawiasem dodajemy, że uznano za błędną taktykę jednego z księży, który zanadto szeroko zagłębiał się w omawianie prześladowania pierwszych chrześcijan, przynosząc do szkoły rozmaite dzieła, dotyczące tego tematu.

Jak należałoby omawiać stosunek kościoła do Polski, dał próbkę sam przewodniczący w swem końcowem przemówieniu. Powiedział on, że możnaby np. tłumaczyć, że kościół, walcząc z Niemcami, tem samem odciągał je od zajmowania się sprawami Polski i przytoczył między innymi, jako przykład, walkę o inwestyturę cesarza niemieckiego Henryka IV z papieżem Grzegorzem VII zakończoną Kanossą, przez co Polska odetchnęła.

Szkoda, że nie przytoczono też „korzyści", jakie Polska odniosła z rozpanoszenia się w niej jezuityzmu.

Zaatakowano także ogólnie świeckie grono profesorskie, które nie prowadzi wykładów swych w zupełnie przez klechów aprobowany sposób. Np. podręcznik do historyi powszechnej używany w szkołach średnich, zawierać ma pono kilka miejsc nieprzyjemnych kościołowi, które usprawiedliwia się używaniem przez autora źródeł protestanckich. (Autentyczne).

Ale tego wszystkiego, co opisaliśmy, za mało; najcharakterystyczniejsze następuje teraz: Obok historyi kościoła ma kłaść się nacisk na dokładne powtarzanie katechizmu w ostatnich klasach, przyczem biblia zeszła na plan ostatni. Nauza podstawowa całego chrześcijaństwa — biblia — ma być przedmiotem **drugorzędnej** wagi. W ten deseń wyraził się jeden z mówców. Teraz to chyba nikt nie wątpi, co za cel miała ta cała dyskusya nad reformą nauczania religii. Czy może to wszystko ma co wspólnego z dążeniem do podniesienia moralności wśród młodzieży? Cel przebija się aż zanadto jaskrawie. **Należy wyszkolić cały szereg ludzi młodego pokolenia z gotowymi argumentami klerykalnymi** na wszelkie kwestye naukowe, polityczne itp., z któremi wielokrotnie mogą się spotkać w życiu; innemi słowy — szkołę należy zamienić na placówkę klerykalną a naukę religii na agitacyę klerykalną.

Nie bylibyśmy poruszyli tej kwestyi, ale skoro **w prasie polskiej ani jeden głos się nie podniósł**, nie mogliśmy sprawy tej nie przedstawić opinii publicznej, tem bardziej, że dotyka ona młodzieży, tego czynnika, od którego przyszłość społeczeństwa zależy.

Z okazyi ruchu wśród drukarzy.

Prasa burżuazyjna a prasa partyjna.

Wielu jeszcze robotników, nawet uświadomionych i inteligentnych, których brak pracy, drożyzna, choroba itd. przygniata i uniemożliwia ludzkie istnienie, w swej naiwności, czy bezmyślności nie rozróżnia między prasą partyjną a burżuazyjną i niestety zbyt często wybiera pismo swej klasie wrogie, tucząc swym krwawo zapracowanym groszem wydawnictwa, obliczone na wzmocnienie jego wrogów.

Prasa partyjna, prasa robotnicza nie może konkurować z prasą burżuazyjną w podawaniu „sensacyi" wysnutych na tle kryminalnem itp., gdyż zadaniem jej jest kształcić i uświadamiać, informować w sposób rzeczowy i przystępny, a przedewszystkiem prawdziwy. Jakże inaczej dzieje się w prasie brukowej! Tam potrafią zrobić „z igły — widły"; z notatki nieznacznej wysnuć łokciowy artykuł; z drugiej strony prasa ta przemilcza, albo przekręca sprawy dla klasy robotniczej najważniejsze. Gdy rozchodzi się o krytykę stosunków obecnych, o krytykę czy rządu, czy kraju, czy gminy, wówczas prasa ta milczy, albo wprost działa sprzecznie z interesami tych, którzy ją czytają i popierają. Wtedy wychodzi na jaw prawdziwy cel tej prasy: robienie interesu z jednej i nienawiść do tych, którzy mogliby temu interesowi zaszkodzić, z drugiej strony.

Czy potrzeba na to przykładu? Oto jeden z tysiąca: Z Nowym Rokiem 1914 drukarze austryaccy przystępują do walki o nowy cennik. W onegdajszym numerze „Naprzodu" omówiliśmy obszernie sprawę całą i powody, które zmuszają pracowników drukarskich do wywalczenia dla siebie lepszych warunków życia i skrócenia czasu pracy. Cóż na to demokratyczne i inne rzekomo „postępowe" dzienniki, a zwłaszcza prasa brukowa? **Pomija sprawę tę albo zupełnie milczeniem, albo daje upust swojej niechęci i nienawiści**, omal nie woła na pomoc policyi i wojska.

Taki np. „Kuryer codzienny" poświęca tej sprawie artykulik, ale chociaż jest on misternie skonstruowany, to przecież pisze dosyć wyraźnie: „**Zarząd właścicieli** drukarń wystąpił już z nowym projektem cennika, ale robotnicy drukarscy a limine (to znaczy bez wdawania się w pertraktacye) odrzucili go, nazywając ten projekt **bezczelną prowokacyą**.

Słowa „bezczelna prowokacya" wydrukował „Kuryer codzienny" tłustym drukiem dla zaznaczenia, na co sobie ci drukarze pozwalają. Biedni właściciele drukarń ułożyli projekt nowego cennika, a robotnicy nie chcą nawet nad nim obradować, tylko nazywają go „bezczelną prowokacyą!"

Jaki jest projekt właścicieli drukarń, dlaczego go drukarze odrzucają, tego nie próbuje się nawet wytłómaczyć naiwnym czytelnikom; wystarczy widać rzucić kalumnię na klasę robotniczą, ale jej bronić nie chce, ani nie ma ochoty.

Wobec takich zjawisk robotnicy powinni się dobrze zastanowić, czy czytając i popierając wrogie klasie robotniczej pisma, nie kręcą na siebie bata i niech, póki czas, zerwą z tym systemem lizania buta, który ich kopie.

Robotnik powinien czytać i popierać tylko robotnicze pisma — to jego obowiązek!

Przegląd społeczny.

Strejk w drukarni Fischera w Krakowie. Mimo licznych interwencyj i starań tak ze strony organizacyi drukarzy „Ognisko", jakoteż ze strony gremium pryncypałów, stosunki w drukarni Fischera pogarszały się z każdym dniem i doprowadziły wreszcie do strejku wszystkich pracujących u niego zecerów i maszynistów. Zatrudniając ludzi żonatych i obarczonych licznemi rodzinami, p. Fischer systematycznie nie wypłacał na czas personalowi, wskutek czego niektórzy pracujący mają doń pretensye dochodzące do kilkuset koron. W dodatku p. Fischer nie dość, że za pracę ciężką nie płaci, traktuje przytem swych pracowników w sposób, świadczący o zupełnym braku jakiejkolwiek kultury.

Strejk obecny będzie dla p. Fischera dotkliwą nauczką. Roboty, wychodzące obecnie z jego drukarni, są niżej krytyki. Długo też nie będzie on mógł uprawiać obecnej fuszerki przy pomocy chłopców, których więzi w pracowni do późnej nocy, zabierając im przerwę obiadową, oraz wzbraniając tymże uczęszczania do wieczornej szkoły zawodowej.

Czas najwyższy, aby p. Fischer się opamiętał i przyszedł do przekonania, że na tej drodze daleko nie zajdzie. Jako człowiek młody mógłby posiadać więcej ambicyi i starać się, aby opinia publiczna nie musiała bezustannie zajmować się ohydnymi stosunkami, jakie panują w zakładzie, pod jego kierownictwem będącym.

KRONIKA.

Sobota 22 listopada.

Nowiny krakowskie.

Jak powstał świat? — na ten temat będzie mówiła staraniem Uniwersytetu Ludowego p. Bańkowska w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p) we czwartek 27 listopada Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Odczyt będzie obficie ilustrowany obrazami świetlnymi

Uroczysty poranek ku czci Kopernika odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 30 listopada o godz. 10½ przed południem w Związku stow. rob (Dunajewskiego 5 II p) Lutnia robotnicza, odczyt, deklamacya, część muzyczna. Bilety po 20 h do nabycia w Związku.

Pierwszy poranek Instytutu muzycznego, który odbędzie się w bieżącą niedzielę w sali teatru świetlnego „Uciecha", przynosi w programie następujące utwory: 1) Pergolesi „trio orkiestr". opracowane przez Riemanna, wykonają: Kl. Umlaufowa, St Giebułtowski, B. Raczyński i W. Radecki; 2) Veracini sonata wykonają: St. Giebułtowski i Kl Umlaufowa; 3) Rameau, koncert fort z towarzyszeniem instrumentów — Kl Umlaufowa; 4) Stamitz trio orkiestr w opracowaniu Riemanna — Kl Umlaufowa, St. Giebułtowski, B Raczyński i W Radecki. Wstęp 1 K

Z oddziału młodzieży Uniwersytetu Ludowego. Dnia 11 b m. odbyło się zebranie inauguracyjne oddziału młodzieży Uniwersytetu Ludowego. Ze sprawozdań za rok przeszły okazało się. że oddział młodzieży liczył wówczas niewielu członków czynnych, jednak pomimo to. pomimo niesprzyjających ogólnych warunków pracy, pracę tę w Dębnikach prowadził. Na rok bieżący przewidywania są o wiele lepsze, gdyż liczba członków oddziału i ludzi, mających zamiar pracować w tem ognisku, zwiększyła się znacznie. Dzięki temu działalność będzie mogła być szersza i bardziej planowa. Program tej działalności w ogólnych zarysach wytknięto. Oddział zajmie się prowadzeniem biblioteki dla dzieci w Dębnikach — jak to już było w roku zeszłym — i nadal również prowadzić będzie pogadanki dla dzieci młodszych i starszych, wreszcie zajmie się odczytami dla dorosłych, które może uda się w tym roku uczynić częstszymi, tj. po dwa razy na tydzień. Działalność oznaczona przez ten program już się rozpoczęła. Biblioteczkę dokompletowano nowemi książkami i już dyżury rozpoczęły się; pogadanki rozpoczęły się również, chociaż na razie mają charakter dorywczy, bo plan dokładniejszy dopiero w przyszłym tygodniu będzie ustalony.

Wycieczkę na wystawę antyalkoholiczną urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 23 b. m. Punkt zborny w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.) o godz. 9·45 rano. Wstęp na wystawę od osoby 10 h.

W Czytelni kobiet im. Słowackiego (Rynek 6 I. p., drugie schody) odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. wieczorek listopadowy. Odczyt wygłosi p. dr Łopaciński. Sekcya artystyczno muzyczna pod przewodnictwem znanej pianistki p. Grodzickiej urządza część muzyczną z następującym programem: 1) śpiew — pani Niemiecka, artystka operowa; 2) fortepian — panna Zofia Łakocińska, uczenica Lalewicza; 3) skrzypce — prof. Kłosiński; 4) deklamacya — p. J. Niepielska. Początek punktualnie o godz 6 30 wieczorem

Skandaliczne stosunki pocztowe Na podstawie § 19 u. p. upraszą c. k. inspektorat pocztowy o zamieszczenie w najbliższym numerze dziennika „Naprzód" następującego sprostowania notatki o głoszonej w nrze 266 „Naprzodu" z dnia 19 listopada pod tytułem „Skandal pocztowy": Nieprawdą jest, że przeprowadzona ostatnia reorganizacya doręczania listów w Krakowie jest zamydleniem oczu interesowanym i że akcya ta zasadza się wyłącznie na zmianie rajonów listonoszom bez powiększenia ich liczby. Natomiast prawdą jest że liczbe listonoszów powiększono faktycznie z okazyi nowej regulacyi służby doręczeń o 10 ludzi, t. j. o 16% w stosunku do dotychczasowej ilości listowych; dalej prawdą jest, że pomnożono ilość ekspedycyj listonoszów o 1 chód. Zgodne jest z istotnym stanem rzeczy. że listonosz doręczający pierwszą pocztę przy ul. Dunajewskiego zaczyna roznoszenie listów od ul. Basztowej Nr 1 do 9 gdzie znajdują się także biura Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; nie można jednak wymagać od listonosza, aby rozpoczynał chód równocześnie od dwóch ulic, Basztowej i Dunajewskiego, i na dwóch ulicach jednocześnie doręczał listy. Prawdą jest, że także obecnie dochodzi listonosz przy 1 chodzie do ulicy Dunajewskiego względnie do kamienicy mieszczącej lokal redakcyi „Naprzodu" dopiero około godziny 11 przed południem, lecz stan ten jest tylko przejściowy i będzie się polepszać, skoro tylko personal dzielący listy obezna się dokładnie z nowym podziałem poszczególnych okręgów doręczeń, co potrwa 2 do 3 tygodni. Wtedy redakcya „Naprzodu" i połączone z nią stowarzyszenia przy ulicy Dunajewskiego otrzymywać będą ranną pocztę około godziny 9·15.

„Szparsystem" kolejowy przyczyną śmierci robotnika. Jan Szymoniak, woźnica w cegielni Pelikanta w Podgórzu, wiózł wczoraj cegłę do Krakowa. W wiadukcie, prowadzącym z cegielni na drogę ku Podgórzowi, stoczył się wóz do głębokiego śpieku Szymoniak wyskoczył z wozu, lecz w tej chwili uderzył się głową o podkulek i upadł. wóz zaś ciężarem swoim przygniótł go tak, iż Szymoniak natychmiast wyzionął ducha. Przechodnie wydobyli z pod wozu zwłoki Szymoniaka. Na miejsce przybyli wkrótce lekarz miejski dr Pisek i nadkomisarz policyi Krzyżanowski. Po spisaniu protokółu przewieziono zwłoki do kostnicy.

Wypadek spowodował osławiony „szparsystem" kolejowy. Z oszczędności bowiem zarząd kolei nie oświetla drogi pod wiaduktem. To też rodzina nieszczęśliwego Szymoniaka powinna się udać na drogę sądową i pociągnąć zarząd kolejowy do odpowiedzialności. Niechaj kolej oszczędza, lecz nie przez trupy!

Eksplozya „smoka". Proch, znajdujący się w „smoku" wśród śmiecia eksplodował wczoraj z powodu gorąca w chwili gdy robotnik Marcin Gilewicz usiłował wygarnąć zeń drągiem żelaznym zawartość „smoczowską". Wskutek eksplozyi Gilewicz doznał ciężkiego poparzenia. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala Łazarza.

Nadzwyczajny dzień. Tym nadzwyczajnym dniem był piątek Od szeregu miesięcy bowiem po raz pierwszy wczoraj nie aresztowano ani jednego emigranta na dworcu krakowskim.

Wypadek przy pracy. Tryby maszyny tapicerskiej w Ludwinowie zmiażdżyły robotnikowi Wojciechowi Dudzikowi palce u prawej ręki. Ofiarę wypadku odwiozło pogotowie do szpitala Łazarza.

Ofiara napadu rabunkowego w Oświęcimiu Siegman nie odzyskał dotychczas przytomności. Lekarze dokładają wszelkich starań, byle go przy życiu utrzymać. Zadanie to jest bardzo trudne. Przez głęboką, dużą ranę mózg wydostał się na wierzch Odnośnie do śledztwa, słychać, że w piwnicy rekwizytorni Mendelsohna znaleziono siekierę. Na toporzysku jej znajdują się ślady krwi. Siekiera obsypana jest tomasyną. Burek nie przyznaje się do winy zdradza jednak wielkie przygnebienie.

Za kradzież w kasie pułkowej w Bochni, oraz za ułatwienie dezercyi aresztowano w Krakowie Tadeusza Jachimskiego. pomocnika kancelaryjnego na stacyi kolejowej w Bochni. Aresztowany współdziałał z szeregowcem J. Piotrowskim, którego od wiózł do Tryestu.

Teatr świetlny „Uciecha" w rozpoczynającym się dziś programie daje dalszy ciąg seryi „obrazów mówiących" Gaumonta, mianowicie tresowanie lwów i wesołą scenę bicia talerzy. Atrakcyą będzie wielki film firmy Pathé w Paryżu pod tytułem „Król przestworza" z panną Robinne z Komedyi Francuskiej w głównej roli kobiecej. Programu dopełniają komedya i część humorystyczna.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Biologia". (Zwierzęta i rośliny. Wzajemna zależność między dwoma państwami organicznemi. Przemiana energii w świecie żyjącym).

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): „Jak sobie zwierzęta radzą w zimie".

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: Wieczorek Verhaerena.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: A. Wyleżyńska: „Rozwój i rozkwit sztuki flamandzkiej"

W Stowarzyszeniu pracownic biurowych (ulica Mikołajska 13) w sobotę o godz 8 wieczorem wykład p. Cecylii Bańkowskiej: „O rozwoju własności".

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota Wycieczka do raju" (nowość).
Niedziela po południu Piękna żonka".
Niedziela wieczór: Wycieczka do raju".
Poniedziałek Teatr zamknięty
Wtorek W szponach życia Knuta Hamsuna (nowość).

Repertuar teatru ruskiego (ulica Zielona, sala „Apollo")

Sobota po południu: „Natałka Połtawka".
Sobota wieczór Mirele Efros.
Niedziela po południu „Swatowie na Honczarówce".
Niedziela wieczór: „Dwie rodziny".

Nowiny lwowskie.

Odsłonięcie pomnika Smolki odbędzie się 8 grudnia o godz. 11 przed południem. Pierwszym punktem programu będzie chór „Lutni", poczem nastąpią przemówienia: dra Jabła imieniem komitetu, marszałka krajowego imieniem kraju i prezydenta Neumanna, który odbierze pomnik w posiadanie. Zakończą przemówienia delegatów. Zaproszenia rozesłane zostaną do rozmaitych stowarzyszeń i do posłów sejmu i parlamentu Po odsłonięciu pomnika nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej na kamienicy p. Stromengera, naprzeciw pomnika.

Sprawa inspektora Nowakowskiego. Izba radna sądu krajowego odrzuciła zażalenie Nowakowskiego przeciw aresztowi śledczemu, w którem pozostaje on z powodu dokonanej zbrodni na 17-letniej pannie G Izba radna zatwierdziła areszt z powodu obawy ucieczki i z obawy porozumienia się ze świadkami. Nowakowski pozostanie w więzieniu aż do rozprawy, która odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Zamachu samobójczego dokonał Michał P., służący, 18 lat liczący. Strzelił do siebie z rewolweru w okolicę serca. Odwieziono go do szpitala.

Malwersacye w ruskiej fabryce wędlin. W ostatnich dniach zarząd ruskiej fabryki wędlin, znajdującej się przy ulicy Paulinów, wykrył znaczniejsze nadużycia w funduszach fabryki. Kierownik fabryki Stanisław Podsudek został aresztowany.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7 30 do 9

wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszeniu introligatorów (Rynek 41, III. p.) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem wykład H. Herziga: „Co to jest społeczeństwo?".

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota wieczór „Żydówka".
Niedziela po południu: „Zuzia".
Niedziela wieczór: „Makbet".

Z kraju.

Morderstwo pod Wieliczką. We środę rano znaleziono pod wałem koło lasu w Śledziejowicach pod Wieliczką zwłoki Jakóba Barnasia, włościanina z Brzegów. Barnaś został zabity kilku strzałami danymi w brzuch. Zachodzi podejrzenie, że czynu zbrodniczego dokonali kłusownicy, którzy wzięli Barnasia za dozorcę, tropiącego ich.

Z zaboru rosyjskiego.

Zmarł onegdaj w Warszawie po dłuższych cierpieniach zasłużony filozof Mahrburg. Urodzony w roku 1855 w Mińskiem na Litwie, wyższe studya odbywał w Petersburgu i w Lipsku, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii. Od roku 1890 osiadł na stałe w Warszawie i rozwinął tutaj bardzo wytężoną działalność naukową, pisarską i profesorską. Dowodem uznania, jakiem się cieszył Mahrburg wśród uczonych polskich jest wydana przed kilku tygodniami praca Wł. Spasowskiego p. t.: „Adam Mahrburg i jego poglądy na naukę i filozofię. Analiza porównawcza".

Ze świata.

Zawalenie się domu. W Pradze na placu św. Wacława zawalił się dom, znajdujący się w budowie. Czterech robotników zostało zasypanych i dotąd nie udało się ich wydobyć.

Podróż powietrzna lotnika francuskiego. Z Pragi donoszą: Lotnik Vedrines wzniósł się o godz. 10 45 aparatem Bleriota w drogę do Wiednia. Stąd donoszą dalej: Vedrines przybył wczoraj o godz. 2 na lotnisko Aspern pod Wiedniem. Vedrines udaje się dziś w dalszą podróż, nie wiadomo jednak, czy poleci przez Konstantynopol do Kairo, czy też na Ceylon. On sam zachowuje na razie milczenie.

Kraj bez analfabetów. W Europie jest kraj, w którym niema wcale analfabetów. Krajem tym jest Norwegia. Jest to fakt tem więcej zasługujący na uwagę, że Norwegia posiada zaludnienie bardzo rzadkie, gdyż zaledwie 8 mieszkańców na km², i przytem posiada bardzo niewiele dróg i kolei żelaznych. Wsi takich, jak w innych krajach Europy, w Norwegii niema, bo domostwa stoją pojedynczo i rozrzucone są na znacznych przestrzeniach, tak, że dzieci muszą nieraz całemi godzinami wędrować do szkoły. Na dalekiej północy szkół we właściwem znaczeniu tego słowa zupełnie niema. Tam wędrowni nauczyciele przechodzą od domu do domu, zatrzymując się w każdym z nich po kilka tygodni.

Kobiety sędziami. W Hammerfest w Norwegii panna Ruth Sorensen została powołana na posadę sędziego przez rząd norweski.

Pierwsza w Europie pani Raudi Biehr wybrana została w Norwegii na przewodniczącą sądu przysięgłych, w którym na ogólną liczbę 12 sędziów zasiadało 7 sędziów kobiet.

Najgłębsza kopalnia w świecie. Do najgłębszych kopalń na świecie zalicza „Nature" olbrzymie kopalnie miedzi nad „Górnem Jeziorem" w Ameryce północnej. Podkopy w kopalni „Tamark" sięgają głębokości 1554 m., zaś w kopalniach „Calumet" i „Hekla" 1493 m.

Rokowania o sejmową reformę wyborczą.

Lwów, 22 listopada.

Obrady Rusinów.

Wczoraj obradowali mężowie zaufania stronnictw ruskich: narodowo-demokratycznego i radykalnego. Obie narady uznano za ściśle poufne. Na naradach narodowo-demokratycznych obecni też byli posłowie do parlamentu i sejmu. Obrady zakończyły się udzieleniem posłom dyrektywy, jak mają zachować się na dzisiejszem posiedzeniu klubu sejmowego.

Jak słychać, oba kluby nie przyjmują stosunku 8 Polaków i 2 Rusinów w Wydziale krajowym; radykali woleliby stosunek 11 do 3. Dalej radykali sprzeciwiają się kuryi średniej własności.

Memoryał ludowców.

Wiedeń, 22 listopada.

Parlamentarny klub ludowców wysłał do namiestnika memoryał, w którym żąda: 1) zniesienia kuryi średniej własności, 2) oddania przeznaczonych dla tej kuryi 8 mandatów kuryi wiejskiej, 3) równomiernego rozdziału mandatów wiejskich między Galicyę wschodnią i zachodnią.

Taki sam memoryał ma być wystosowany do hr. Stürgkha.

TELEGRAMY

z dnia 22 listopada.

Sceny w delegacyi węgierskiej.

Wiedeń. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej zebrała się wczoraj na obrady nad expose hr. Berchtolda. Przed wejściem do gmachu zgromadzili się członkowie opozycyi. Komendant straży parlamentarnej wstrzymał del. Rakowsky'ego i zwrócił jego uwagę, że jest wykluczony z posiedzeń do 26 b. m.

Rakowsky: Więc nie wolno mi wejść?

Komendant: Wolno ekscelencyi uczynić, co się podoba, ale ja musiałem zwrócić uwagę.

Rakowsky oddalił się.

Na posiedzeniu del. hr. Hadik wystąpił przeciw straży parlamentarnej. Tisza jest dyktatorem, a jego zarządzenia ubliżają powadze delegacyi.

Tisza uzasadniał swoje stanowisko.

Hr. Andrassy protestował przeciw powoływaniu straży parlamentarnej do Wiednia i oświadczył, że zażąda zwołania plenarnego posiedzenia delegacyi w tej sprawie.

Hr. Apponyi przyłączył się do wywodów Andrassy'ego.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem, wedle którego odpowiedzialność członków Dumy i wybranych członków Rady państwa ma być ustaloną. Duma uznała 129 głosami przeciw 63 za pożądane urzeczywistnienie wniosku.

Demonstracye w Barcelonie.

Barcelona. Wczoraj przed południem usiłowali studenci urządzić demonstracyę, do której policya nie dopuściła. Deputacya studentów udała się do gubernatora, od którego zażądała uwolnienia aresztowanych kolegów i cofnięcia zarządzeń policyjnych. Gubernator oświadczył, że zarządzi cofnięcie kordonu policyjnego, skoro spokój będzie przywrócony. Przeciw aresztowanym studentom rozpoczęto dochodzenia urzędowe.

Zawikłania w Meksyku.

Waszyngton. Prezydent Wilson ocenia sytuacyę w Meksyku w tym kierunku, że rząd Huerty jest w stanie ustąpienia i jakkolwiek sprawy powolnie postępują, ustąpienie Huerty jest pewne.

Sufrażystki podpalają.

Oksford. Spłonął magazyn drzewa. — Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy funtów szterlingów. Na miejscu pożaru znaleziono kartki, oznajmiające, że ogień podłożyły sufrażystki.

Spisek przeciw Japonii.

Tokio. Tutejsze dzienniki donoszą, że władze japońskie wykryły wielki spisek między mieszkańcami Formozy a piratami chińskimi, którego celem było splądrowanie plantacyi cukrowych. Aresztowano dotąd 300 ludzi.

Katastrofa okrętu wojennego.

Messyna. Okręt wojenny „Georgio", który płynął do Neapolu, ugrzązł po drodze koło San Agata niedaleko Messyny. Znajdujące się w pobliżu okręty wojenne wysłano z pomocą.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wieczór artystyczny, połączony z zabawą taneczną, odbędzie się staraniem sekcyi kobiet P. P. S. D. w sobotę 22 bm. w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego l. 5). Na program złożą się: śpiew solo pani G., która odśpiewa ludowe piosenki, gra na skrzypcach p. St. Hermana, wesołe monologi wygłosi p. Noskowski, artysta teatru miejskiego. W trakcie zabawy liczne niespodzianki i atrakcye. Strój spacerowy. Na pokrycie kosztów wstęp 70 hal. przy wejściu 1 korona. Bilety można nabywać codziennie: ulica Dunajewskiego 5 III p. (sala dyżurów). Początek o godz. 8 30 wieczór.

* **„Lutnia Robotnicza" w Krakowie** odbywa próby w każdy poniedziałek i piątek punktualnie od godz. 8—9 wieczór. W też same dni przyjmuje się wpisy nowych członków czynnych, jak i wspierających, wkładka tygodniowa wynosi 10 h. Wpisowego niema. Zarząd chóru uprasza wszystkich towarzyszów, chcących się zapisać, by to uskutecznili jak najwcześniej.

Ze względu, iż „Lutnia Robotnicza" weźmie udział w poranku w dniu 30 b. m. zarząd uprasza wszystkich członków czynnych do regularnego i punktualnego uczęszczania na próby.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 23 listopada b. r. o godz. 5 po południu w lokalu „Promienia" (ul. Krupnicza 16 III. p.) zabawę dla dzieci swoich członków. Program: śpiew, deklamacye, żywe obrazy, gry, tańce, kosz słodkiego szczęścia.

Nowe książki.

Ferdynand Hoesick: „Nemesis“. Powieść. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Powinno się przecież napisać coś o autorze, który pisze o wszystkiem prawie, o czem pisać nie powinien.

Otóż powieść Hoesicka „Nemesis“ jest bardzo zabawną próbą rozumnej powieści, jakiej nierównie lepszy, a równie poziomy wzór stworzył przed laty dziś już nudny prąd od „Połanieckich“ do Gruszeckiego włącznie.

Lubiących bawić się cudza łatwowiernością, zachęcamy do odczytania tego nieszczerego wypracowania.

Zygmunt Kisielewski: „Żołnierka“. Nakładem spółki nakładowej „Książka“.

Świeżo wydany przez „Książkę“ tom nowel, świadczy o dużym rozwoju talentu Kisielewskiego. Spotykamy tu („Pożegnanie“, „Noc karnawałowa“, „W barce“) jeszcze dawną nazbyt liryczną manierę autora w osobistych pięknie opisanych wrażeniach, które mimo całą piękność słowa, nie mogą słabą filozofią usprawiedliwić swego istnienia. Na szczęście druga część tomu odbiega od dawnej maniery. Słowo nie pada po próżnicy, fraza się nie wygina dla płonnej jeno radości skrętu. Słowem i frazą otacza Kisielewski („Chłopey“, „Nauczycielka“, „Karolka“, „Żołnierka“) wielkie, zdaje się, ukochanie swe społeczne, t. j. tych, którzy są na przełęczy cierpliwości — wnet ją przekroczą, dążąc szlakami buntu. Autor „Wędrowca“ (Warszawa 1912) wypowiada się zwięźle rysowanemi postaciami, bardzo wyraźnie, a opowiadając historyę biednej mamki („Karolka“), uderza twardo i pewnie w tragiczny ton krzywdy społecznej. Znaną mu jest rzadka cnota pobłażania, przebaczenia („Żołnierka“, której mąż po powrocie z wojska przebacza — przychówek), znaną dobrze mu jest namiętność życia — przeto tem celniejszy, tembardziej niezawodny może być gniew Kisielewskiego. Niechże młody, tętniący zapowiedzią autor porzuci już włoskie wspomnienia, niech się przestanie poszukiwać w inteligenckim kwasie, niech zapomni o sobie w zgiełku małych, a wielce walczących, bo dane mu, by się w nim odnaleźć, jako wartość trwała i nieodzowna. *J. K.*

Rozmaitości.

Indyjski laureat Nobla. Szwedzka Akademia umiejętności, rozporządzająca funduszem Nobla, przyznała tegoroczną nagrodę literacką największemu współczesnemu poecie Indyi Rabindrze Nath Tagorze. Członek Akademii, poeta Per Hallström, tak uzasadnia udzielenie nagrody: Tagore jest w ojczyźnie swej Bengalii czczony jako wielki, niezrównany poeta już oddawna. W świecie zachodnim imię jego stało się znane dopiero od lat kilku. Zbiór poezyj jego p. t. „Gitanjali“ (Ofiara śpiewu), który sam przełożył prozą na język angielski, tworzy podstawę sławy poety i zyskał wielkie uznanie w świecie anglo-saskim. Poezye te, mistyczno filozoficzne, są płomiennem uwielbieniem świata i życia w przeciwieństwie do świętych i poetów Nirwany. Praca poprzednia poety hinduskiego również przełożona przez niego prozą na język angielski, ma tytuł „Ogrodnik“ i jest zbiorem liryki świeckiej, przeważnie pieśni miłosnych. Wśród rodaków swoich Tagore cieszy się taką sławą, jakiej nie zaznał w Europie żaden poeta. Poezye jego są tak jasne i łatwo zrozumiałe dla Hindusów, że znają je całe Indye od Gangesu do Cejlonu. Urodzony w r. 1861 w Bengalu, należy Tagore do najprzedniejszych rodów swojego kraju. Głową tego rodu był zmarły przed kilku laty ojciec poety, maharadża sir Dżotindra Mohur Tagore, zajmujący w Indyach nader wpływowe stanowisko polityczne, kilku zaś przodków poety czczą Hindusi jako świętych. I inni członkowie tego rodu przez swą wybitną działalność kulturalną, przez propagowanie wiedzy i sztuki europejskiej uzyskali wielkie wpływy i znaczenie. Maharadża Bahadur Tagore w Kalkucie posiadał największą w Indyach bibliotekę i najpiękniejszą galeryę obrazów. Oumar Tagore, który reprezentował miasto Kalkutę podczas koronacyi króla Edwarda VII, jest znanym filantropem i członkiem wielu uczonych i dobroczynnych towarzystw. Sir Svurindro Tagore, jeden z największych właścicieli ziemskich w Bengalii, wsławił się jako badacz indyjskiej muzyki. Wszyscy wymienieni członkowie rodu Tagore posiadają wysokie ordery i godności angielskie za zasługi około krzewienia kultury. — Dzisiejszy laureat Nobla, Rabindra Nath Tagore, cieszy się również powszechną czcią i mirem, a niektórzy uważają go wprost za świętego. W 14 roku życia Tagore wydał pierwszy zbiór swych poezyj. W 17-tym udał się do Anglii i pobierał nauki w uniwersytecie londyńskim, to też opanował język angielski zupełnie. Po powrocie do Bengalii napisał mnóstwo słynnych dziś w całych Indyach romansów i poematów. Przez pewien czas wiódł Tagore żywot pustelniczy w zamku Padma, gdzie oddawał się rozmyślaniom i pracy. Przed rokiem wreszcie przybył do Anglii dla wydawnictwa utworów swoich, oraz życiorysu swojego ojca.

Wyjaśnienie cudu. Niektóre polujące na sensacyę dzienniki francuskie puściły w obieg zdumiewający fakt, iż we wsi Bussus pod Amiens występują na ciele pewnej dziewczynki jakieś „stygmaty“, znamiona czerwone, w kształcie napisów pobożnych.

Ową „stygmatyczką“ miała być córka miejscowego fryzyera, Reymonda Bellard. Cuda mnożyły się z obfitością zatrważającą i coraz to nowe napisy ukazywały się na czole, na lewej ręce i na nogach dziewczynki. Znaczenie ich było przeważnie religijne i tem większe wrażenie wywoływały wśród mieszkańców całej okolicy. Niewiadomo, jakie byłyby następstwa tych cudów, gdyby pewien sprytny dziennikarz paryski nie był spostrzegł, że znaki występują tylko na tych częściach ciała, których może dotknąć bez trudu prawą ręką. Potem już łatwo zauważono, że w prawej ręce dziewczynka ma ukrytą szpilkę podwójną do włosów, sprawczynią owych cudów.

Fryzyerowi z pod Amiens stanowczo nie udała się spekulacya!

Przejście lorda na islam. W Londynie przeszedł na wiarę mahometańską jeden z najbogatszych członków arystokracyi angielskiej, lord Headley. Zmiana ta wyznania budzi tem większą uwagę, że obie siostry lorda są żonami pastorów anglikańskich. Zaznaczyć należy, że przyjmowanie wiary mahometańskiej przez członków towarzystwa angielskiego zdarza się coraz częściej. W ciągu ostatnich kilku lat 600 osób przyjęło islam w Londynie.

Całkowite zaćmienie słońca. Dnia 20—21 sierpnia 1914 r. nastąpi całkowite zaćmienie słońca. Zaćmienie to będzie widzialne w państwie rosyjskiem. Pas całkowitego zaćmienia słonecznego, szerokości 100 do 180 wiorst przejdzie przez miasta: Rygę, Wilno, Mińsk, Kijów, Elizabetgrad i Teodozyę. Dla obserwacyi tego wspaniałego zjawiska niebieskiego wyruszy ekspedycya naukowa aż z Cordoby (Argentyna, Ameryka południowa) pod kierunkiem prof. Perrine.

NADESŁANE.

Specyalnie płaski Remontoar złoty kawalerski zegarek



K 7·—

Do złotych zegarków łudząco podobny. Nadzwyczaj pięknie ręcznie grawirowana **sprężynowa koperta** z delikatnym deseniem. Wytłoczony metalowy cyferblat z arabskiemi liczbami i sekundnikiem. Dobrze uregulowany, pod gwarancyą dokładnie idący, **prawdziwy** szwajcarski oryg. werk **Oryginalny 3-letni list gwarancyjny** za dobry chód i trwałość pozłocenia. Cena **Kor. 7·—**. (Porto 70 hal.) za pobraniem **Fabryczny skład zegarków JAKÓB KÖNIG, Wiedeń, III/250. Löwengasse 37 A.**

Skrzypce do nauki i orkiestry ze smyczkiem i futerałem tylko K 12.

Skrzypce te są prawdziwym czeskim wyrobem i cieszą się wskutek swej znakomitej jakości, szczególniejszą wziętością i dostarczane są z odpowiednim smyczkiem, drewnianym futerałem, rezerwowym podstawkiem i strojnikiem po następujących cenach: Nr. 123 dobrze grające 3/4 skrzypce dla małych uczniów, kompletne w czarnym futerale Kor. 12·—. Nr. 124 1/2 dobre 4/4 skrzypce dla uczniów, kompletne w czarnym futerale Kor. 13·—. Nr. 125, lepsze 3/4 dla małych uczniów, kompletne w czarnym futerale K 14·—. Nr. 126 1/2 lepsze 4/4 o silnym głosie, kompletne w czarnym futerale K 15·—, w lepszem wykonaniu po K 16, 17, 20, 25, 32. Opakowanie i drewniana skrzynka 70 hal. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem przez c. k. nadwornego dostawcę

JANA KONRADA

Dom wysyłk. instrum. muzyczn. w **Brüx Nr. 361** (Czechy). Ilustrowany katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek Przeczyszczający

FILIPA NEUSTEINA POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE PIGUŁKI

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem przy chorobach organów brzusznych, są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest lepszy, a przytem tak mało szkodliwy dla zwalczania **zatwardzenia**, źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 K. Po nadesłaniu kwoty 2 K 45 hal. następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philipa Neusteina przeczyszczających pigułek". Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka Filipa Neusteina „pod św. Leopoldem", Wiedeń I., Plankengasse 6. Składy we Lwowie w aptekach: P. Mikolascha, I. Beisera, S. Haya, Dra Poratyńskiego, I. Wiewiórskiego, Halicka 5, Antoniego Ehrbara, jakoteż w innych aptekach. W Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, M. Redera i F. Gralewskiego.

Najlepsze źródło gotowych pościeli

z dobrego czeskiego pierza. W gęstym czerwonym nankinowym wsypie (inlet), 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda 80×60 cm. z nowego miękkiego trwałego pierza K 16·—, z półpuchu K 20·—, z puchu K 24·—. Sama pierzyna K 10·—. Poduszki po K 3·—, K 3·50 i K 4·—. Podwójne pierzyny 200×140 cm. K 13·—, K 14·50, K 17·50 i K 21·—, poduszki do tego 90×70 cm. K 4·50, K 5·20 i K 5·50. 5 klg. szarego pierza K 9·40, lepsze K 12·— do K 16·—, półbiałe K 17·—. 5 klg. nowego, dobrego, białego, czystego pierza K 24·—, śnieżnobiałego K 30·—, lepszego K 36·—, najlepszego ... 5 klg. nieskubanego pierza z żywych ptaków K 25·— i 30·—. Biały puch K 5·—, lepszy K 6·—, najlepszy puch piersiowy K 6·50 za 1/2 klg., szarego puchu 1/2 klg. K 2·50 i K 3·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana dozwolona za opłatą porto.

Sigmund Lederer, Janowitz a. Angel Nr. 154 bei Klatau (Czechy).

MASŁO DESEROWE I KUCHENNE

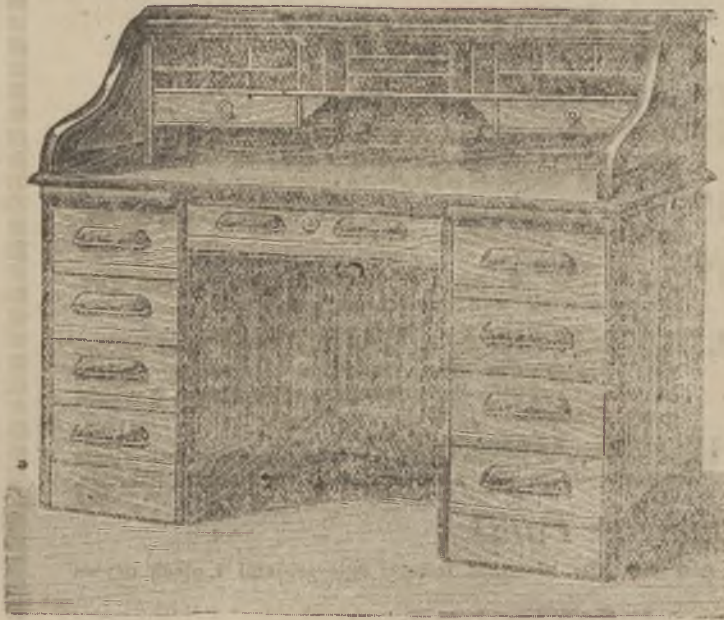
NAJLEPSZEJ JAKOŚCI POLECA FABRYCZNY SKŁAD SERÓW I EXPORT MASŁA BRACI ROLNICKICH, KRAKÓW, WIELOPOLE 7/N.



BILETY OKRĘTOWE — do — AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.



Fabryczny skład amerykańskich urządzeń biurowych

Jerry i Ska

Filia w Krakowie

Floryańska 28 I. p.

Telefon Nr. 1416.

ZAWIADOMIENIE!

Już został **otwarty** magazyn obuwia galicyjskiej fabryki akc. Tow. we Lwowie

GAFOTA

w Krakowie, Rynek główny L. 34 (obok Hawełki).

Wyrób krajowy. Wyrób krajowy.

Kwargle ołomunieckie

150 sztuk Nr. 4 za 4 kor. 50 hal.

Kto raz zamówi zostaje moim stałym odbiorcą.

Wysyła franko za zaliczką

Filia ołomunieck. fabryki, Józef Keil, Nowy Sącz.

AUSTRO-AMERYKANA-TRYEST

33 parowców oceanowych! 33 parowców oceanowych!

Do Południowej Ameryki

w 10-ciu dniach z kontynentu na kontynent

Dwie specyalne jazdy pospiesznym podwójnośrubowym parowcem **„CESARZ FRANCISZEK JÓZEF I."** 16 500 ton objętości.

Odjazdy z Tryestu: 30 października i 18 grudnia. W Neapolu: 1 listopada i 20 grudnia; w Barcelonie: 3 listopada i 22 grudnia. Las Palmas: 6 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro: 14 listopada i 2 stycznia. **Przyjazd do Buenos-Aires:** 17 listopada 1913 i 5 stycznia 1914.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają: **Kraków:** Generalna Agencya (GOLDLUST i Ska) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne agencye, następnie: **Tryest:** Dyrekcya Austro Amerykany, Via Molin Piccolo 2 **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7; II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Generalna Agencya Schenker i Ska. **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Grodecka l. 93.



Generalne zastępstwo:
Kraków, Dietlowska 97.

L. 137262/13.
I. a.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy zaprzęgów dla odwozu nieczystości kloacznych z miasta Krakowa do leja w Dąbiu w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1914 r. odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu (nowe skrzydło od ulicy Poselskiej II. p.) w piątek dnia 12 grudnia 1913 r. licytacya ofertowa.

Ostemplowane i opieczętowane oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym dniu od godziny 8 rano do godziny 12 w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Ze względu na rozmaitość odległości poszczególnych dzielnic miasta od miejsca odwozu — ceny odwozu podane być winny według następujących 5 kategoryi:

Za odwóz z dzielnic:
1) I.—VIII., tj. z dawnego Krakowa,
2) IX.—XI., tj. z dzielnic za Wisłą położonych,
3) XII.—XVI., tj. z dzielnic Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów,
4) XVII.—XVIII., tj. z dzielnic Krowodrza, Warszawskie, wreszcie
5) XIX.—XXI., tj. z dzielnic Grzegórzki, Dąbie, Płaszów.

W razie wyznaczenia innego miejsca odwozu Gminie służy prawo zawarcia osobnej umowy z dostawcą, względnie rozpisania osobnej licytacyi.

Wadyum wynosi 5000 K, które złożyć należy w gł. Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 18 listopada 1913.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 131)